

PRENUMERATA

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Narcyza B.	Wschód słońca o godzinie	6 minut 48.	Wschód księżyca o godzinie	5 minut 37 w.	Niedziela:	Jerzego B. M.
Wczoraj:	Germans B.	Zachód	4 " 44.	Zachód	8 " 19 r.	Poniedziałek:	Dzień zaduszy.
Piątek:	Wolfgang B.	Długość dnia godzin	10 " 1.	Wysokość wody na Wiśle stóp	4 cali 0.	Wtorek:	Karola Boromeusza.
Sobota:	Wszystkich Świętych.	Ubyło	6 " 42.	Dziś o godzinie 4-ej rano, ciepła	3 R.	Sroda:	Zacharjasza.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517

KALENDARZ

Amiona słowińska: Dziś Dalemila, jutro Przemysław. **Zgromadzenia:** Posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego i wsparć Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak. Przedm.—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów Krywnita. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy Świat № 56—od 10-ej rano do 7 1/2 wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak. Przedm., 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Koncerty: Mniejszy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sala reductowe—8 wieczorem.)

Teatry: Letni: dziś „Sprawa Clémenceau”, jutro „Violetta”;—Rozmaitości: dziś „Safandyl”, jutro „Nie wypada”;—Nowy: dziś „Nitonche”;—Mały: jutro „Zielona wyspa” (1-szy raz). (7 1/2 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 5018 #op. (Pożyczki wydawane będą. Wypuk i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Departament podatków niestałych ministerjum finansów projektuje poczynić pewne zmiany w przepisach o akcyzie od tytoniu, w celu więcej równomiernego podziału podatków pomiędzy oddzielnymi fabrykantami.

— Kolej władycy kaukaska przedłużoną zostanie do Petrowska nad morzem Kaspijskim.

— *Allg. Reichs. Cor.* dowiaduje się z Petersburga z poważnego źródła, iż budżet państwowy na 1891-szy r. nie będzie wymagał żadnej pożyczki.

— *Russk. wiedz.* dowiadują się, iż nowe taryfy celne, opracowane i zrewidowane przez funkcjonującą obecnie w Petersburgu komisję, zaczną prawdopodobnie obowiązywać od 13-go lipca 1891-go r.

— Dla przeładowywania węgla kamiennego na stacji Miechów kolei dąbrowskiej, postanowiono w zarządzie tejże kolei wybudować nowy tor.

— Stróżę przejazdowi, oraz robotnicy konserwa-

cji linii Towarzystwa kolei dąbrowskiej, jak się dowiadujemy, zostali przyjęci w poczet uczestników kasy emerytalnej rzeczonoj kolei w myśl § 6 Najwyższej zatwierdzonej ogólnej ustawy kas emerytalnych russkich kolei.

— Zeszłego poniedziałku w sali posiedzeń na dworcu kolei wiedeńskiej odbyło się ciągnięcie akcyj tejże kolei w ilości 1034, oraz obligacyj serji I, 500 frankowych sztuk 196. Asystowali ciągnięcia pomocnik inspektora rządowego kolei r. st. Girszing, członek rady p. Leon Krysiński i zastępca członka p. Edward Leo, mecenas. Tabela wylosowanych numerów niebawem wydrukowaną i rozesyłaną zostanie.

— Z przyłączeniem przedmieść od d. 13-go stycznia r. p.: Nowej Pragi, Szmulowizny, Targówka i Kamionka do Warszawy, magistrat ostatecznie zdecydował przeniesienie w ciągu r. p. rogatek: grochowskich, żąbkowskich i wileńskich w punkty odleglejsze, krańcowe na rzeczonych przedmieściach, a mianowicie: grochowskich do skrzyżowania wałów nieopodal pomnika, żąbkowskich do skrzyżowania plantów kolejowych: petersburskiego i obwodowego, pod wjaduktem kolei nadwiślańskiej, na szosie radzymińskiej, i wreszcie wileńskich do plantu kolei obwodowej, na drodze do cementarza brudzińskiego. Jednocześnie przejazd przez plant kolei nadwiślańskiej z Targówka na ulicę Fabryczną na Nowej Pradze będzie zamknięty. Potrzebna suma na kupno placów pod urządzenie rogatek i budowę domów dozoru rogatkowego już wyasygnowana. Znajdzie w nich także pomieszczenie służba do kontrolowania ilości mięs, przywożonego z rzeźni po za miejskich.

— Chociaż w sprawie doprowadzenia miasta do należytego stanu i polepszenia warunków sanitarnych, dzięki usunięciu przez właścicieli domów wielu nieporządków, osiągnięto już dość zadawalniające rezultaty, to jednak, aby przy dalszych uporządkowaniach posesyj można było uniknąć niedokładności, p. o. oberpolicmajstra, jak donosi w swoim organie, postanowił wydać specjalną książkę, w której streszczone będą wszelkie niezbędne warunki, ściśle oparte na odnośnych prawach i obowiązujących rozporządzeniach.

— Zabronionem zostało kucie koni na ulicach i placach miasta, oraz na stacjach dorożkarskich i około studzien.

— Onegdaj odbyła się kwartalna sesja zgromadzenia stolarzy. Na majstrów przyjęci zostali: Jan Czerwiński i Kazimierz Koncki; na czelaźników wyzwoleni zostali: Franciszek Batoryński, Ignacy Mikołajewski, Andrzej Borowicz, Franciszek Woźnicki, Edward Wardak, Jan Zalewski, Henryk Roks, Józef Sobieraj, Józef Pianczyński, Stanisław Stonyński, Józef Stabrowski, Ludwik Urzyc i Wawrzyniec Janczak. Do ksiąg cechowych zapisano 27 uczniów. Zgromadzenie posiada w kasie 3,830 rs.

— Jutro o godz. 7 1/2 wieczorem, w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie członków sekcji IV-ej drobnego przemysłu i rzemiosł, którego program obejmuje: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, 2) p. L. Wojno odczyta rzecz „O węglu kamiennym”, 3) p. E. Świążawski przemówi na temat „O gromadzeniu materiałów do historii cechów; wreszcie 4) nowiny z rozmaitych rzemieśln.

— Na wystawę stałą prób i wzorów towarów wywozowych świeżo zapisały się dwie następujące firmy: Reif i s-ka, walcownia blachy cynkowej w Sosnowicach i Henryk Landsberg, fabryka sukna i kortów w Tomaszowie.

— Na członka kasy groszowej w ochronie I-ej, przy ul. Starej, zaproszony został p. Jan Szczepny Muklanowicz.

— Dyrektorem handlowym Towarzystwa oczyszczenia i sprzedaży spirytusu został nie p. Władysław Turski, jak to mylnie doniosła *Gazeta-losowań*, lecz p. Teodor Turski, b. prokurent domu bankierskiego, H. Wawelberg w Petersburgu i b. naczelnik biura zarządu warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru Ostrowy, Walentynów i Tomczyn.

— Benefis Grzywińskiego. Kasa przy wejściu do ogrodu Saskiego, w której sprzedają się bilety na sobotni poranek Grzywińskiego, czynną będzie dzisiaj od godziny 3—6-ej po południu.

Obowiązki kasjerek pełnić będą dzisiaj panie:

44) ZA OCEANEM.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ESTEJĘ.

(Dalszy ciąg.)

Rzeczywiście, mozaikowane ściany i posadzka czyniły z salonu coś imponującego i nadawały mu trochę pozor świątyni. Kolory ślicznie z sobą harmonizowały i tworzyły fantastyczne wzory. Salon ten miał wyrobioną sławę między artystami nowego świata, a gdy lady Dolly opuszczała swój letni pałac, wielu turystów i ciekawych wiedzało ten przybytek pełen przepychu i artystycznego smaku. Na zewnątrz po parwenjuszowsku przystrojony, wewnątrz odznaczał się wyrobionym gustem, dzięki podobno zmarłej żonie sir Isaaka, angielsce, wychowanej we Włoszech, uroczą piękną lady Fay. W pierwszych latach po ślubie mąż zbudował dla niej pałac w Tadousac i ofiarował jako niespodziankę, pozwalając urządzić według fantazji.

A fantazję miała uroczą lady Burston, fantazję z tysiąca i jednej nocy. Olbrzymie sumy złożyły się na przyozdobienie „palazzo”, a europejscy artyści, przyniesieni złotem, albo dawni znajomi pani domu mistrzowie włoscy, zwabieni jej wdziękami, chętnie wysilili gust swój, by upiększyć gniazdko, które różnego sobie w Kanadzie nie miało.

Tadeusz, zapuszczając oczy w głąb anfilady, olśniony przepychem, pomyślał: Cóż dziwnego, że Henryk, artysta, duszę tu swoją zostawił; taka piękna kobieta w takich wspaniałych ramach!

Na jego głośną uwagę, zwróconą w kierunku salonu mozaikowego, odparła lady Dolly:

— Tu zwykle siedzę, gdy gorąco. Jest to najchłodniejsza sala, ale pusto tu i smutno. Nie lubię jej. U nas koniec sierpnia zawsze upalami lato pieczętuje.

— A tak, rzeczywiście, bardzo dziś gorąco.

— Zobaczy pan, jaka jesień będzie piękna; to u nas najmiłsza pora roku.

— Czy ona tak naumyślnie o pogodzie rozprawa—pomyślał Tadeusz,—aby mi nie pozwolić dojść do słowa?

W duchu jednak rad był z tej zwłoki.

— Cóż pan Henryk dziś porabia, że go jeszcze nigdzie nie spotkałam?—zapytała lady Dolly, jakby chciała przekonać Tadeusza, że mu pozwala przyjść do słowa.

On czuł, że chwila stanowcza nadeszła i odparł:

— Ja tu jestem w roli ambasadora Henryka. On pewnie w tej chwili sekundy liczy do mego powrotu.

Dolly z niezwykłą żywością zawołała:

— Zbuntowałeś go pan, on mi pewnie chce psa zabrać. Nie oddam, sprzedam, że nie oddam. Czemuś go pan nie przyprowadził?

— Kogo pani, Henryka, czy Chocima?

— „Koczima”, naturalnie. Czemuś go pan nie odstawił na miejsce?

Tadeusz został zupełnie zbity z tropu. Wolałby,

aby lady Dolly choć trochę domyślności okazała. Odparł więc wymijająco:

— Później pani powiem, czemu go nie odprowadziłem, teraz muszę się wpród z mego poselstwa wywiązać. Czy pani nie domyślasz się zupełnie, o co Henrykowi chodzi? Jaka jest jego pokorna prośba?

— Prośba? Nie—odparła lady Dolly, najwidoczniej zaintrygowana i próbująca odgadnąć.

— A jednak pani powinnaś wiedzieć.

— A tak rzeczywiście! Zapomniałam...

I tak się zmieszana, takim rumieńcem się oblała, że Tadeusz wyraz „zapomniałam” wziął za coś bezsensownego, ale dowodzącego, jak dalece była wzruszona, kiedy nie wiedziała, co mówi.

Zanim jednak wyciągnął tę konkluzję, lady Dolly mówiła dalej, odzyskując zimną krew:

— Niech pan bardzo brata przeprosi. Ale papy tak długo nie było, papa tak mi mało zostawia...

Tadeusz myślał, że oszalała. Patrzył na nią z coraz wzrastającym zdumieniem, ona zaś kończyła:

— To było bardzo nietaktownie z mej strony. Ale to papy wina, powinien mi być więcej zostawić. Wieleż się należy panu Henrykowi, bo tak delikatny, że nic mi nie powiedział.

— Przepraszam panią, ale ja zupełnie nie rozumiem. Jakie pieniądze? Co mu się należy? Nic nie wiem.

Lady Dolly spojrziała na niego zdziwiona.

Dalszy ciąg nastąpi.)

Barszczewska i Noiretówna, w asystencji pp. Ostrowskiego i Wolskiego.

Program przedstawia się nader interesująco.

Oprócz dwóch nowości: „Łapka na myszy” (panna Czakówna i p. Prażmowski) i „Loloty” (panie: Barszczewska i Lüdowa, oraz pp. Frenkiel i Tatar-kiewicz), afisz obejmuje pojedyncze akty: „Marji Stuart”, „Dalili” i „Zemsty za mur graniczny”.

Zarówno piękny program i współdziałanie pierwszorzędnymi sił, jak i zasługi Grzywińskiego, który przez 25 lat przykładnie pracuje na naszej scenie, pozwalają wróżyć zupełne powodzenie porankowi sobotniemu.

= Chór dziecięcy.

Towarzystwo muzyczne otwiera kurs nauki śpiewu chóralnego dla dzieci pod kierunkiem dyrektora Noskowskiego.

Wykład rozpocznie się we środę 5-go listopada r. b. o godz. 4-ej po południu.

= Nowe organy.

Wczoraj, o godz. 10-ej rano, w kościele N. Panny Marji na Nowem Mieście odbyła się pierwsza msza przy akompaniamencie nowych organów, wykonanych przez pierwszą w kraju fabrykę organów Józefa Szymańskiego i syna.

Mszę odprawił fundator organu (o 17 głosach) ks. Eljasz Osinski, kapelan kaplicy przy ul. Żytniej.

Po skończonej mszy odbyła się generalna próba organów z udziałem przedniejszych organistów Warszawy.

= Interpelacja.

Od kilku osób, interesowanych kwestją przebudowy kościoła na ementarzu powązkowskim, otrzymujemy zapytanie, co się dzieje z całym projektem?

Wszak są już zadeklarowane ofiary i nawet plan był zrobiony, a mimo to o terminie rozpoczęcia robót nie słychać.

Powiększenie kościoła stanowi nieodzowną potrzebę dla mieszkańców Czarnego Dworu, Powązek i okolicznych wiosek.

Pobożni podczas nabożeństw w dniu świąteczne i niedzielne muszą teraz wystawać na powietrzu, w szczupłej bowiem świątyni mała tylko garstka może się pomieścić.

= U techników.

Wczorajsze posiedzenie sekcji I-ej technicznej było bardzo żywo interesujące.

Z kwestyj, poruszanych na niem, pierwsze miejsce należy sprawie przyszłych bulwarów warszawskich, która, choć znalazła się na porządku dziennym prawie mimochodem, bo w skutku interpelacji, z zewnątrz w formie listu wniesionej, niemniej obudziła ogólne zajęcie, wywołując również szereg zapytań i objaśnień, wzajemnie udzielanych.

Były to naturalnie raczej liczne spostrzeżenia, aniżeli systematyczne objęcie całości, treść wszakże samej dyskusji zawierała się w zapatrywaniu na dwa projekta obulwarowania Wisły, to jest plan pp. Devarsa i Sadkowskiego, oba dobrze już znane czytelnikom ze specjalnych artykułów, w tej mierze zamieszczonych.

Z przemawiających w tej kwestji jedni oświadczali się za projektem pana D., inni za projektem pana S., w ogólnym jednakże kierunku dyskusji przeważało dążenie do uwydatnienia tak dodatnich, jak ujemnych stron obu projektów, posiadających naturalnie właściwe sobie wady i zalety.

Sama konieczność zgodzenia się z istniejącymi już warunkami, do których projektodawcy stosować się musieli, rozstrzygała niejednokrotnie spór, co do wyższości bulwarów jedno czy dwupiętrowych, choć znów względ na przyszły rozwój handlowy miasta i na znaczenie epokowe takich robót, jak obulwarowanie, nasuwały słuszne uwagi, choć nie dające się osiągnąć desiderata.

W końcu na postawione pytanie, czy nie byłoby właściwem, ażeby sekcja w sprawie bulwarów przysłała do jakiegoś stanowczego orzeczenia i ujęła je w formę więcej konkretną, postanowiono rzecz samą gruntownie rozważyć i na jednym z przyszłych posiedzeń szczegółowiej przedyskutować.

Z kolei wypada nam wspomnieć o przyrzadzie p. Romanowicza, służącym do regulowania jednostajnego stanu wody w kotłach parowych, którego rysunek przedstawił p. Reizacher.

Przyrzad ten, wskazujący potrzebę zasilania kotłów wodą, w miarę jej wyparowywania, utrzymującej niezmienną temperaturę, wpływającą na oszczędność paliwa i, co najważniejsza, przy działaniu automatycznym zabezpieczający kotły od wybuchu, zasłużył na przychylną ocenę. Uwagi nad jego mechanizmem, czynione przez pp.: Rosmana, Obrębowicza i Mateckiego, zalety przyrzadu lepiej jeszcze uwydatniły.

W końcu posiedzenia p. Wawrykiewicz podniósł z wielkiem uznaniem pracę młodych techników rzy-skich, którzy wspólnymi siłami pod kierunkiem ko-

legi ich, p. Malyszczyckiego, wydali dzieło, zatytułowane „Młynarstwo polskie” i tej gałęzi przemysłu specjalnie poświęcone.

Obradom wczorajszym przewodniczył p. Wojciechowski.

= Tabor bydgoski.

Ilość wagonów towarowych b. kolei bydgoskiej, włączona niedawno do taboru wiedeńskiego, wynosi ogółem 562 sztuki.

Nabyte przed kilkudziesięciu mniej więcej laty, wagony te, tak pod względem konstrukcji, jak niemniej i siły nośnej (od 366 do 580 pudów) nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom i wobec nowoprowadzonych taryf przewozowych, w bardzo rzadkich tylko wypadkach mogą być używane pod ładunki.

Pomimo, iż rokrocznie, w celu utrzymania rzeczonych wagonów w należytych stanie, 1/12 część ich poddawana bywa reparaacji gruntownej, której koszt w jednym tylko r. b. wynosić ma około 23,000 rs., niedaleka jest wszakże chwila, gdy zarząd kolei wiedeńskiej ujrzy się zmuszonym postąpić z niemi tak, jak prawdopodobnie postąpi obecnie z taborom osobowym, t. j. zakwalifikuje je do gruntownej przebudowy, lub też wycofa z użycia i zastąpi zupełnie nowemi.

= Z Wisły.

Wczoraj wieczorem stan wody na Wiśle nie dosięgał nawet czterech stóp.

Onegdaj i wczoraj przy warszawskim brzegu przepłynęło jeszcze parę partyj drzewa w tratwach, nie z góry Wisły jednak, lecz z dopływów Sanu i Wieprza.

Resztę budynków kąpielowych z brzegu parku praskiego uprzętnięto do łachy wiślanej na zimowisko.

Ruch na Wiśle słaby, parowiec „Konstanty” przybył z towarami z dolu Wisły.

= „Tanie” zegarki.

Niektórzy zegarmistrze sprowadzają ze Szwajcarii zegarki niklowe, odznaczające się taniością *sui generis*.

Znajomy nasz, pan B., w tych dniach nabył „tani” zegarek za 10 rs. i zaraz nazajutrz zmuszony był odnieść go do naprawy.

Zegarmistrz, do którego się zgłosił, zaopiniował, iż naprawa przeniosłaby wartość zegarka.

Czy więc warto nabywać „tania” zagraniczną tandetę?

= Szczególny zbiór.

W tych dniach po śmierci p. ** rodzina z ciekawością zajrzała do szafki dębowej, mocno okutej, w której według opinii wszystkich nieboszczyk miał przechowywać pieniądze.

Pod tym względem zawiadzono się zupełnie.

W szafce były flaszeczki i słoiki w liczbie kilkudziesięciu sztuk, zawierające rozmaite preparaty, przeważnie trujące.

Znaleziono też kilka dziełek i broszur treści toksykologicznej w językach francuskim i niemieckim.

W jakim celu p. ** przechowywał te preparaty i z kąd powstała manja zagłębienia się w toksykologję w człowieku, który nigdy się chemją nie zajmował! — pozostaje nierozwikłaną zagadką.

Rozczarowani krewni wszystkie słoiki i flaszeczki skrupulatnie zniszczyli.

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Gęsiej pod nr. 14-ym Mendlowi Szermanowi, nocy wczorajszej, służąca Marjanna Łotica, skradła 300 rs. i bieliznę, zbiegła. — Z mieszkania dentysty Aleksandra Stokowskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście pod nr. 53-im skradziono garderobę i pościel wartości 300 rs. — W szpitalu ujazdowskim skradziono różnych naczyń kuchennych na sumę 120 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Twardej pod nr. 11-ym Sylwestrowi Michałkowi skradziono różne rzeczy wartości 130 rs. — Przy ul. Grzybowskiej Aleksandrowi N. skradziono 128 rs.

= Ze swawoli.

Podczas przepędzania bydła, 13-letni Michał Chrzanowski, syn praczeki z ulicy Radzywińskiej, pod wpływem swawolnej myśli, wskoczył na grzbiet krowy.

Nienawykła do takiego ciężaru krowa, puściła się galopem. Niefortunny jeździec nie mógł się utrzymać i spadł, uderzając głową o kamień.

Rozbicie głowy jest tak ciężkie, iż życiu chłopca grozi niebezpieczeństwo.

= Wypadek z „kanarkiem”.

W dniu wczorajszym, około godz. 6-ej wieczorem, tuż za mostem, na ul. Aleksandrowskiej, u omnibusu № 20, kursującego z placu Krasińskich na Pragę, uderzyła się oś u tylnego koła.

Pasażerowie, przestraszeni brzękiem wypadających szyb skutkiem przechylenia się wehikułu, nie wiedzieli co począć, gdyż drzwi silnie zatrzęsniętych nie można było otworzyć, musieli więc oknem wyjść z niemilej pułapki.

= Nieostrożny wystrzał.

Za rogatkami marymonckimi p. Ludwik Hess, jadąc bryczką, opatrywał dubeltówkę i nieostrożnie wystrzelił.

Kilka śrócin zraniło lekko w ramię powożącego, Macieja Kulisa, lecz co gorsza, rozbiegły się konie spłoszone wystrzałem.

Przerażony Kulis wypuścił z rąk lejce i bryczka przy ra-petownym skręcie wywróciła się na kamienie.

P. Hess, oprócz złamania nogi, poniósł dotkliwy szwank prawego boku, furman zaś boleśnie się potłukł.

= Zagadkowy desperat.

Nocy wczorajszej Teodor Łuczyński, zamieszkały na Orystem, przechodząc w pobliżu parkanu okalającego ogród, zauważył wiszącego człowieka.

Szybkie przecięcie postronka zapobiegło śmierci desperata, który natychmiast przyszedł do przytomności.

Łuczyński chciał się dowiedzieć o nazwisku niedoszłego samobójcy, lecz ten, w odpowiedzi na pytania wybawcy, wymierzył mu silny policzek i zaczął uciekać.

Łuczyński zdołał go dopędzić.

Między nieznanym a wybawcą wszczęła się zacięta walka, z której pierwszy wyszedł zwycięzca i teraz na dobre umknął.

Desperat, który się tak niegodziwie z Ł. obszedł, ubrany był w krótki kożuszek, blondyn z zarostem całkowitym mógł liczyć około 35-ciu lat wieku.

= Samobójstwo.

Wczoraj, około godz. 7-ej rano, w domu pod nr. 23-ym przy ul. Tamka, w jednej z komórek znaleziono Marjanę Anielę Kruszewską, służącą z podeszniętym gardłem.

Kruszewska dawała słabe oznaki życia, wezwano więc fol-czera, który udzielił pierwszej pomocy.

K. odwieziono w stanie agonji do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przyczyna targnięcia się na własne życie niewiadoma.

K. liczy 26 lat wieku.

= Pożar.

Wczoraj, około godz. 6-ej wieczorem, przy ul. Senatorskiej pod nr. 26-ym, w mieszkaniu stróża, od wypadłego z pieca rozżarzonego węgla, zapaliła się podłoga.

Ogień, przed przybyciem straży, ugasili mieszkańcy.

Z teatru.

(Dokończenia.)

We wczorajszym wieczorze z dwóch rzeczy pośmiertnych pani Mirecka psuła mi „Dwie blizny” i nie wiem dlaczego przy roli nie została panna Mar-czellówna, która ją przecież dawniej grywała. „Świeczka zgasła” grana jest zawsze doskonale przez p. Tatar-kiewicza i pannę Ozakównę.

Z dawniejszych jednoaktówek Fredry w „Zrę-dności i przekorze”, p. Frenkiel objął rolę po Zół-kowskim i ta mu przypadła bardzo do usposobienia, a „List” wystawiono podobno po raz pierwszy. Czy rzeczywiście „List” był grany na scenie warszawskiej około r. 1826-go, jak chce mieć przewodnik teatralny Goślickiego, wydany w r. 1870-ym, tego nie śmiem przesądzać, bo Goślicki nie był nazbyt systematyczny w swojej statystyce teatralnej, korzystał wyłącznie z materiału biblijoteki teatralnej, w której, jak wiadomo, nigdy wzorowy porządek nie panował. Sam mógłbym wskazać kilkanaście pozycy-j błędnych, do których nieboszczyk sekretarz teatralny nie wiem z kąd poczerpał danych.

W każdym razie, jeżeli „List” był grany dziesięć razy w r. 1826-ym, to najstarsi z dziś żyjących sztuki tej na scenie nie pamiętają. Nie jest też to arcy-dzieło ten naśladowany z niemieckiego (*Der unru-hige Abend*) drobiazg, który jednak ja co dzieło Fredry w repertuarze naszym znajdować się powinien. Wszak francuzi zawsze z pietyzmem słuchają naj-słabszych rzeczy swoich znakomitych autorów, tak jak anglicy Szekspira i Szerydana, włosi Goldiniego, a niemcy nawet podrzędniejszych, byle dawniej po-grzebanych. „List” ma przytem zalety urozmaico-nej i tak swobodnej formy wiersza, którą Fredro przy całej pogardzie dla wyszukanych rymów umiał sobie tak wyrobić, że na wszystkie tempa i miary płynnie mu tak łatwo i naturalnie, że się wierz, że ci ludzie chyba wierszem mówili naprawdę w życiu codziennem, że to nie forma poetycka, ale natura sama.

„List” też trzeba grać bardzo żywo, nie przyjmować go bardzo serjo, tylko ot bawiąc siebie, bawić drugich! przynajmniej tak to wyglądać powinno. Wzięto tę frazskę za poważnie, a szczególnie p. Frenkiel, gdy Orgon może sobie nawet i szarży nie-co pozwolić. Pan Wolski właśnie był takim Zdzi-sławem, który wie przecież, że cała akcja „Listu” rozgrywa się w warunkach nie wspólnego z reali-zmem, nawet teatralnym, nie mających, że pomyłki nagromadzone dla wytworzenia śmiechu w „Liście” nie mają żadnej racji bytu, bo nie można raz nie-poznawać swojego stryja z powodu ciennej nocy, to znów na tem samym miejscu list czytać. Ale to wszystko nie przeszkadzało dzielnemu artyście, przy-jmować danych szematu komedji z dobrodziejstwem inwentarza i wydobywanie z niej tyle humoru, ile się tylko dało. Z powodzeniem wspierał p. Wol-skiego p. Grzywiński, a panna Barszczewska i Tra-pszówna więcej powietrzczością, niż grą przyczy-nić się mogły do uzupełnienia dobrej obsady sztuki, w której Bogiem a prawdą z ról kobiecych najzna-komitsza aktorka nieby zrobić nie mogła.

Dwa wieczory fredrowskie zapelnily sale i kase teatralna, niewatpliwie zatem wstep pozadany do dalszych stanowic beda, wiec chodby sie to i owo zarzucic im moglo, w kazdym razie zyczc mo-zna tylko najlepszego powodzenia teatrowi na tej drodze.

Do kroniki ubiegłego tygodnia zaznaczyć mi tu wypada gościnnie występy p. Wojdałowicza i objęcie przez p. Leszczyńskiego roli Margrabiego w tak lubionych „Safandulach” Sardou po Żółkowskim w sztuce, która ma bodaj najświetniejsze tradycje na naszej scenie. Pan Wojdałowicz grał dziadunia w „Grubych rybach” Bałuckiego w Nowym teatrze i dwukrotnie powtórzył „Damazego” w Rozmaitości. Obie te role grał bardzo pięknie, a do teatru Nowego wniósł ze sobą atmosferę szlachetnej gry aktorskiej w wyższym słowa znaczeniu, o której się tam często zapomina, pomimo kilku rzeczywistych talentów, jakie ta trupa liczy. O „Panu Damazym” już mówiłem obszerniej, wskazując wysokie przymioty artysty lwowskiego w tej roli. Ponieważ występy p. Wojdałowicza zainteresowały bardzo publiczność, mam nadzieję, że się jeszcze przeciągną, a gdyby nawet nie doprowadziły do zaangażowania tego artysty do Nowego teatru, to ponowią się częściej, że nie żegnać się z nim, ale do prędkiego widzenia powiedzieć mu wypadnie.

Pan Leszczyński przyszedł nowy do tego znakomitego kompletu „Safandulów”, w którym tylko p. Waliszewski brudzi nie wiedzieć po co. Ciężkie to zadanie, grać rolę po Żółkowskim i dostroić się do całości komedji, kto wie, czy nie najlepiej granej na naszej scenie. Margrabia wyglądał na wielkiego pana, arystokratę z rodu i w tem Żółkowskim nie ustępował, boć wiadomo, jak pokazała przebiegłość p. Leszczyński, jaką powierzchownością, głosem i wzrostem tak wyjątkowo hojnie obdarzyła go natura. Że nad rolę pracował dużo i starannie, to było widoczne, jak i to, że ją jeszcze niezupełnie wyrównał. Brak mu było jednolitości tonu, przeszkakiwał za gwałtownie w liryzm i niepotrzebną, a właściwie całkiem nie na swoim miejscu rozwijał siłę, której taki zapas posiada. Ze p. Leszczyński może to wszystko uporządkować i być doskonałym Margrabią, o tem i bez próby zeszlotygodniowej wiedziałem. Czy nim być zechce? To już kwestja tylko jego dobrej woli.

Kazimierz Zalewski.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 30-go b. m. odbydzie się niedoszle do skutku w pierwszym terminie zebranie ogólne uczestników kasy za liczkowo-wkładowej urzędników kolei nadwiślańskiej.

— D. 30-go b. m. i 27-go listopada, w magistracie m. Gostynina, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa rządowego z leśnictwa gostynińskiego, w gubernji warszawskiej, ocenione go na rs. 19,371.

Głosy publiczne.

Niewłaściwa kandydatura.

Szanowny panie redaktorze!

Umieszczona niedawno w Kurjerze wiadomość, iż radca dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Jan Choromański, kandyduje o jedną z wyżej płatnych posad etatowych w tejże dyrekcji, zdziwiła nie tylko mnie, ale zapewne wielu stowarzyszonych, tembardziej, że w czasie kilkudziesięcioletniego istnienia tejże instytucji, podobnego faktu dotąd nie było.

Nie po to bowiem stowarzyszeni wybierają kolegów swoich na radców, aby ci, wbrew elementarnym zasadom hierarchji urzędniczej, zajmowali posady podrzędniejsze, choć dobrze płatne, i aby w ten sposób pozbawiali możności awansu urzędników, którzy całe życie swoje pracują pilnie na niższych stanowiskach, w nadziei, że przecież kiedyś uda im się zdobyć wyższe.

Jako stowarzyszony pocieszam się nadzieją, iż ogólne zebranie dyrekcji głównej, o którego zwołaniu Kurjer doniósł, uchyli podobną kandydaturę, choćby dla oszczędzenia władzom naczelnym Towarzystwa rozmaitych zarzutów i przykrych insynuacji.

Stowarzyszony.

*

W sprawie bazaru.

Wyczytawszy we wczorajszym artykule o zjeździe noczonej pracy kobiecej i bazarach w ogólniejszym zmiarkę o warszawskim bazarze wyrobów kobiecych i ustanowionych w nim ekspertkach do oceniania roboty producentek, uważamy za nasz obowiązek podać do wiadomości publicznej, iż do różnych zmian i ulepszeń zaliczyć istotnie możemy wpro wadzenie od 1-go października r. b. do każdego działu specjalnie wykształconych i bezstronnych kontrolerek, które nie tylko oceniają dobroć wyrobów, ale normują ceny w porozumieniu z producentkami, tak, iż dostarczycielki z całą ufnością do nas zwracać się mogą. Zawiazawszy zaś stosunki z dobrami, taniemi, a niezamożnemi pracowniami sukien damskich i dziecięcych, wprowadziliśmy także z dniem 15-ym października wszelką krawiecczyznę i powierzonych materiałów.

Dążeniem bazaru, po za przyjmowaniem przedmiotów gotowych w komis, jest dostarczanie roboty pracownicom, które na kupno materiałów funduszu nie mają. Cel ten osiągnąć możemy tylko przy pomocy ogółu, na którego poparcie i życzliwość w dalszym ciągu liczymy.

Pracownice zdolnych a biednych zgłasza się do bazaru mnóstwo, zakład jednak wszystkich potrzeb zaspokoić nie jest w możności jedynie dla braku dostatecznego kapitału obrotowego, a jako instytucja młoda, rozpoczęta z małym funduszem, zakres działalności swojej bardzo powoli rozwijać może.

Zarząd bazaru wyrobów kobiecych w Warszawie.

— Na nędzę wyjątkową: W rocznicę śmierci ukochanego męża i ojca składa rs. 2.

NEKROLOGJA.

† W dniu 28-ym b. m., po krótkich cierpieniach zakończył życie ś. p. Jan Bliziński, b. obywatel ziemski, ostatnio urzędnik dr. ż. w. w. Pograżona w ciężkim smutku po ukochanym i najlepszym mężu i ojcu: żona, córki i synowie zapraszają krewnych, kolegów i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o którym podana będzie bliższa wiadomość. —0000—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 28-go października. (T. Aj. p.)— Ogłoszony został konkurs na projekt pomnika przy wsi Leśna w gubernji mohilewskiej, gdzie Piotr Wielki w r. 1708 rozbił Lewenhaupta.

Petersburg 28-go października. (T. Aj. p.)— *Graźdanin* wyraża powątpiewanie co do utworzenia ministerjum rolnictwa i co do prawdziwości pogłoski o odroczeniu w radzie państwa rozpraw nad projektem reformy miejskiej do następnej sesji.

Petersburg 28-go października. (T. Aj. p.)— Ministerjum spraw wewnętrznych wezwalo gubernatorów o dopilnowanie, aby znajdujący się w urzędowaniu w ich zarządach praporszczycy zapasu w razie powołania ich na ćwiczenia, nie tracili zajmowanych posad i plac i ażeby powołanie ich nie mogło służyć za powód do usuwania ich z posad.

Petersburg 28-go października. (T. Aj. p.)— *Nowoje wremia* pisze, że dla ochronienia włościan od pokątnych doradców, projektowanem jest utworzenie instytutu obrońców do spraw włościańskich przy zjazdach naczelników ziemskich, pośredników pokojowych i sędziów pokoju. Obrońcy będą zaliczeni do służby państwowej i mają prowadzić sprawy do pięciuset rubli bezpłatnie, a od wyższych pobierać będą pewien procent. Działalność wszelkich doradców będzie zabroniona.

Niżny Nowogród 28-go października. (Tel. Aj. p.)— Na zebraniu wierzycieli Towarzystwa „Drużyna”, wybrano sześciu administratorów z liczby kupców giełdowych miejscowych: Bugrowa, Jakóba Baszkirowa, Czesnokowa, Jargomskiego i Kirszbauma, oraz byłego dyrektora Szykowa.

CŁO NA DRZEWO.

Petersburg 28-go października. (Tel. pr. K. W.)— Nadchodzą ciągle znaczne transporty drzewa z Austrii, przeznaczone do Batumu na skrzynie dla przewozu nafty. Transport krajowego drzewa do Batumu zatrudniał do niedawna 70 statków, które są bez zajęcia. Tamtejszy świat handlowy zamierza upraszać o podwyższenie cła na drzewo zagraniczne, aby temu stanowi zaradzić.

STANY HOLENDERSKIE.

Haga 28-go października. (Tel. Aj. p.)— Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie stanów. Rząd przedstawił izbom orzeczenie lekarzy, stwierdzające, iż król nie jest w możności sprawowania rządów. Ministrowie sprawiedliwości i kolonji, którzy naocznie widzieli króla na zamku Loo, potwierdzają to orzeczenie. Rząd proponuje złożenie przewidzianego w konstytucji oświadczenia.

OTWARCIE SOBRANJA.

Sofja 28-go października. (Tel. pr. K. W.)— Książę Ferdynand otworzył wczoraj sesję bułgarskiego zgromadzenia narodowego. Mowa trona wa podnosi doniosły fakt udzielenia beratów sulta-

skich biskupom bułgarskim w Macedonji. Krok ten ze strony sultana zadostycy uczynił prawnym żądaniem Bułgarji i dowiódł życzliwości zwierzchniczego rządu sultańskiego dla ludu bułgarskiego. Mowa stwierdza dalej sympatje, jakie pozyskała sobie Bułgarja w Europie. Sprowadzą one rychły tryumf sprawy bułgarskiej. Sobranje wybrało biuro prezydjalne z dawniejszych członków jego (Aj. p.)

Sofja 28-go października. (Tel. pr. K. W.)— Tutejszy świat dyplomatyczny przyjął z uznaniem ten ustęp mowy tronowej księcia Ferdynanda, w którym tenże wychwala sultana za mianowanie biskupów bułgarskich dla Macedonji. Uważają, że tak jawne uznanie zwierzchnictwa sultańskiego odsuwa na długo wszelkie plany ogłoszenia niepodległości. Uważają również obecność metropolitów za rękojmię wewnętrznego uspokojenia. Skład sobranja zmienił się zupełnie. Sama prawie inteligencja, chłopów bardzo mało.

WYPADKI SZWAJCARSKIE.

Bern 28-go października. (Tel. pr. K. W.)— Komisarz związkowy, Ktuzli, donosi, iż wczoraj w Lugano zaszły zaburzenia. Bataljon 42-gi został zaskoczony. W starciu z ludem po obu stronach są ranni. Rada związkowa wysłała niezwłocznie do kantonu tessyńskiego bataljon 29-ty, a jutro udaje się tamże bataljon 28-my. (Aj. p.)

WOJNA W AFRYCE.

Londyn 28-go października. (Tel. pr. K. W.)— Naczelnik eskadry angielskiej, admirał Freemantle, wylądował 1,000 ludzi na terytorjum Witu i maszeruje w głąb kraju wśród utarczek z wojskami sultana.

SZCZEPNIENIE SUCHOT.

Berlin 28-go października. (Tel. pr. K. W.)— Prof. Koch zawiesił prelekcje w półroczu zimowym, ażeby oddać się wyłącznie wypróbowaniu systemu leczenia suchot za pomocą odpowiedniej limfy.

DROŻYZNA MIĘSA.

Berlin 28-go października. (T. pr. K. W.)— Dzisiejszy *Reichsanzeiger* zastanawia się nad kwestją podrożenia mięsa. Dowodzi on, że nienaturalnego podskoczenia cen nie wywołały cła, ani zamknięcie granicy, lecz brak paszy od r. 1888/89, skutkiem czego gospodarze musieli zmniejszyć zapasy bydła. Skoro redukcja przychówku wywołała ubytok podaży bydła, przeznaczonego na rzeź, nastąpiło podniesienie się cen, które wzmogło się jeszcze ostatniemi czasy skutkiem tego, że gospodarze wobec obfitego plonu paszy w r. b. postanowili znowu powiększyć liczbę bydła opasowego.

O S P A.

Madryt 28-go października. (Tel. pr. K. W.)— Chorych na ospę jest obecnie w Madrycie 800. Rząd nakazał rewakcyację wszystkich urzędników, sług i wojska. Ministrowie dali pierwszy przykład. Tysiące ludzi oblega biura publiczne szczepienia ospy.

Wiedeń 28-go października. (Tel. pr. K. W.)— Były książę bułgarski, hrabia Hartenau, przeniesiony został w randze pułkownika z 16-go pułku dragonów do 27-go pułku piechoty z siedzibą w Graeu. Odtąd wchodzi on w czynną służbę armji austriackiej (Aj. p.)

Wiedeń 28-go października. (Tel. pr. K. W.)— Bawiąca tu od niedzieli królowa rumuńska zaprosiła wczoraj przed południem do swego mieszkania w „Hotél Impérial” artystów Burgtheatru i odczytała im dwa utwory dramatyczne swojego pióra, które mają być na tej scenie wystawione. Wieczorem królowa odjechała do Bukaresztu (Aj. p.)

Wiedeń 28-go października. (Tel. pr. K. W.)— Niemcy czescy zamierzają żądać, aby w lutym zwołaną została ponowna sesja sejmku czeskiego dla dokończenia obrad nad ustawami ugodowemi. Rząd przychylił się zapewne do tego słusznego żądania, jeżeli akeja wyborcza do rady państwa nie stanie na przeszkodzie.

